Krasnalowe przygody cz. I

Na skraju lasu, pod wielką sosną, wśród jałowców stała sobie malutka chatka. Zapytacie, kto w niej mieszka. Mieszkają w niej krasnoludki. Cała rodzina krasnoludków, czyli babcia i dziadek, mama i tata oraz gromadka ich dzieci: Dyzio, Ruzio, Pyzio, Herberta i Śmieszka. Dzieci bardzo lubiły siebie nawzajem, ale nie przeszkadzało to im robić psikusów. Pewnego razu bawiły się w chowanego w lesie. Wszyscy się rozbiegli. Został tylko Pyzio, który miał szukać innych. Ruzio schował się w norze borsuka, Śmieszka wdrapała się do gniazdka wróbelka, Dyzio schował się w dziupli wiewiórki, a Herberta znalazła starą menażkę i schowała się w niej. Pyzio dzielnie szukał rodzeństwa. Pierwszego znalazł Ruzia. Borsuk zrobił awanturę Ruziowi, że wszedł do jego nory bez zaproszenia i wszystko się wydało. Potem znalazł Śmieszkę, która razem z mamą wróbelkową zaczęła karmić maluchy. Pisklęta narobiły takiego wrzasku, że Pyzio się szybko zorientował, że musi w tym uczestniczyć jedna z jego sióstr. Pyzio był bardzo zadowolony. Na pewno zaraz znajdzie Dyzia i Herbertę i sam będzie mógł szukać kryjówki. Nie mylił się. Z dziupli wiewiórki rozległy się krzyki. Wiewiórka krzyczała na Dyzia, który zaczął wyjadać jej zapasy na zimę. Biedny krasnal musiał szybko uciekać. Została tylko Herberta. Pyzio szukał w norze lisa, pod muchomorkami i w kryjówce myszki, ale nie znalazł Herberty. Postanowił poprosić rodzeństwo o pomoc.

-Słuchajcie, nie wiecie gdzie schowała się Herberta?

Dyzio już się zaczął śmiać, że Pyzio niezdara, nie może znaleźć Herberty, ale Śmieszka powiedziała, że faktycznie nie wie, gdzie schowała się ich siostra. Wszyscy ruszyli na poszukiwania. Sprawdzali pod każdym grzybkiem i trawką, pytali przechodniów, nawoływali i nic. Nadleciał ich przyjaciel motylek i spytał, co robią.

- Szukamy Herberty, bo się tak schowała, że nie możemy jej nigdzie znaleźć.

Motylek się zamyślił i powiedział.

- Widziałem ją całkiem niedawno pod krzakiem malin. Pamiętacie, leży tam taka stara menażka.

- Wiem gdzie to jest – zawołała Śmieszka.-Ostatnio z Herbertą chciałyśmy sprawdzić, co jest w środku, ale trochę się bałyśmy. Może ona jest w środku? Chodźmy szybko – zawołała Śmieszka.

Wszyscy ruszyli w kierunku malin. Biegli bardzo szybko, bo chcieli sprawdzić, czy jest tam ich siostra. Dotarli na miejsce, ale menażki ani słychu ani widu.

- Gdzie się ona podziała? Przecież jeszcze wczoraj tutaj była? – mówiła Śmieszka.

- Jeszcze rano tutaj była – odpowiedział motylek.

- Co się z nią stało? – zastanawiali się wszyscy. Zauważyli dwa gołębie na drzewie. Może one coś widziały.

- Przepraszam bardzo- zaczął Dyzio - czy widzieliście tutaj dzisiaj małego krasnala?

Gołębie popatrzyły na siebie, bo nie wiedziały skąd dochodził do nich głos. Pomyślały, że coś się im przesłyszało. Dyzio nie dawał za wygraną. Zaczął skakać i krzyczeć:

-Halo, halo! Tutaj jestem! Na dole! Czy mnie widzicie?

Tym razem gołębie spojrzały w dół i zauważyły małe krasnale i motylka. Sfrunęły z gałęzi na dół i zaczęła się rozmowa. Zaczął Dyzio.

- Słuchajcie, czy nie widzieliście tutaj dzisiaj małego krasnala, takiego jak my?

Gołębie przyjrzały się Dyziowi i jeden z nich powiedział:

- Biegał tu jakiś mały krasnal ze wstążką we włosach, kiedy jedliśmy śniadanie. Śpiewał jakieś radosne piosenki i schował się do menażki

- Ale menażka znikła –powiedział motylek. - Co się z nią stało? Czy coś widzieliście?

Gołębie popatrzyły na siebie. Widząc zaniepokojone twarze powiedzieli.

- No cóż. Jakiś czas po tym, jak ten mały krasnal wszedł do menażki, wiedzieliśmy dzieci zbierające maliny z tego krzaka. Widzieliśmy, jak jedno dziecko zobaczyło menażkę i powiedziało: „ Jaka fajna menażka. Wezmę ją do domu. Będzie mi służyć do zabawy”. To była mała dziewczynka, miała blond włosy i czerwone kokardki. Zabrała menażkę i pobiegła razem z innymi.

Krasnale się zasmuciły. Przecież w środku była ich siostra. Jak ją teraz odnaleźć? Co mają powiedzieć rodzicom?

Co się stało z Herbertą? - o tym będzie następna bajka.

agatka

wydrukowano dnia: 11.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026